

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Sygnaly

Anonim

Anonim
Sygnaly

rokantyfaszystowski.org

pl.anarchistlibraries.net

Spis treści

Pierwsze „Sygnały” (listopad 1933 – listopad 1934)	3
Przeciwko grabarzom młodych talentów	5
Drugie „Sygnały” (luty 1936 – sierpień 1939)	7
Przeciwko faszyzmowi, przeciwko klerkom	8

Lwowskie „Sygnały” (1933-1934 i 1936-1939) pod redakcją Karola Kuryluka były jedynym w latach 30. polskim czasopismem, na łamach którego starano się w praktyce realizować założenia Frontu Ludowego. Redakcja za pomocą zaangażowanej społecznie kultury i sztuki wypowiedziała wojnę postępującej faszystowskiej polityce i życiu codziennemu w sanacyjnej Polsce.

Pomysł założenia czasopisma był owocem działalności grupy postępowych studentek i studentów skupionych w Kole Polonistów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Część z nich publikowała wcześniej w piśmie „Wczoraj – dziś – jutro”, inni – skupieni wokół Haliny Górskiej w organizacji „Błękitnych” – próbowali wydawać i działać na własną rękę. Łącznikiem pomiędzy obiema środowiskami był Karol Kuryluk, z którego inicjatywy wyłonił się projekt stworzenia regularnego periodyku. Jak wspomina:

„Początkowo nie mieliśmy określonego programu ani ideowego, ani artystycznego. Jeden tylko zamiar był konkretny: chcieliśmy w mieście wielonarodowościowym propagować znajomość kultury, literatury i sztuki nie tylko polskiej, ale i ukraińskiej, i żydowskiej¹”.

Pierwsze „Sygnały” (listopad 1933 – listopad 1934)

„Sygnały” ujrzały światło dzienne 1 listopada 1933 roku. Podtytuł „Miesięcznik. Sprawy Społeczne – Literatura – Sztuka” jasno wyrażał ambicje młodej redakcji. Formalnie „Sygnały” nie były pismem nowym – już na pierwszej stronie Komitet Redakcyjny podawał genezę przedsięwzięcia – „Sygnały” miały być kontynuacją linii ideowej innego lwowskiego periodyku „Wczoraj – Dziś – Jutro”.

„[...] nasz program nie był programem wydawcy, którego spiczasty nos zwracał się jak chorągiewka na dachu w stronę skąd wiatr niósł – powiedzmy – iluzoryczny zapach pieczeni... Musieliśmy się rozstać. Pan M.S., nie zmieniając tytułu [...] zaczął wydawać nowe pismo, my zaś pod nowym tytułem rozpoczynamy

¹ O „Sygnałach”, tradycji i Wrocławiu – rozmowa z Karolem Kurylukiem, „Nowe Sygnały”, 1956, nr 1, cyt. za: A. Świecki, „Sygnały” (1933-1939), Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 7/2, 1968, s. 158-180.

kontynuować stare. »Wczoraj – Dziś – Jutro« z próchna powstało (czytaj: z »Małopolanina«) i w próchno się obróci (czytaj obecne dychawiczne numery), a my w ciemności, które znów ogarniają lwowskie Quartier Latin, rzucamy jasny snop światła.

Sygnaly!....

[...] A może tragiczne S.O.S. – że mimo wszystko trwamy, czuwamy, walczymy z falą i że bałwanami nie pozwolimy się zalać – S.O.S. – że mamy jeszcze tyle do powiedzenia.

Nad śpiącym miastem błyskają nasze Sygnaly”.

W skład pierwszej redakcji „Sygnałów” weszli: Tadeusz Banaś, Aleksander Baumgardten, Halina Górka, Stefan Kawyn, Andrzej Kruczkowski, Karol Kuryluk, Bolesław Lewicki, Marian Popper, Stanisław Rogowski i – jako redaktor naczelny – Tadeusz Hollender. „Bezprogramowy program” – jak sam określił go Komitet Redakcyjny – polegał na otwartości ideowej oraz chęci prowadzenia na łamach pisma polemik, bowiem:

„Razem – nie stanowimy, ani lewicy, ani prawicy; nie reprezentujemy też »złotego środka« społecznie, czy literacko. Chcemy być po prostu ludźmi – i to nam wystarcza.

Chcemy przekonać wszystkich, że różnica w poglądach nie przeszkodzi nam w dyskusji nawet w kwestjach najbardziej zasadniczych. Próbuje się uczyć kultury praktycznie siebie samych i innych, chcemy nanowem powlec jej pokostem te wszystkie twarde kanty życia, których ją stał i ściera fanatyzm i wszelkie skrajności, doprowadzające do zdziczenia.

Nie zgadzacie się z nami? Tem lepiej. Każdemu wolno o tem pisać, wolno polemizować na naszych łamach. Nie chcemy, broń Boże, stanowić kapliczki wzajemnej adoracji. Szeroko i gościnnie otwieramy łamy każdemu, który ma coś interesującego wszystkich do powiedzenia. Taki mniej więcej jest nasz bezprogramowy program. Chcemy, by go urobili sami ludzie, samo życie – tak, aby mógł się do niego nagiąć – tak, aby właśnie życia nie trzeba było wtlaczać w bezduszne ramy programu”.

elity. Klerkom redakcja od samego początku istnienia pisma wypowiedziała wojnę.

Dla przeciwwagi czytelnikom i czytelnikom prezentowano także fragmenty i omówienia twórczości autorów zagranicznych, w tym: m.in. B. Brechta, A. Rimbauda, P. Eluarda, H. Barbusse’a, A. Gide’a, H. Manna, B. Russella, A. Malraux, J. Cocteau czy A. Błoka. Na kartach pisma rozprawiano o filozofii marksistowskiej i idealistycznej, przybliżano zagadnienia metod analiz literackich, prezentowano dorobek ekspresjonizmu, surrealizmu oraz freudowskiej psychoanalizy. Kuryluk wraz z redakcją podejmował walkę z faszystami na wszelkich frontach, jakie wówczas umożliwiało mu medium czasopisma – obłudę sanacyjnego rządu atakował nie tylko gorzkim reportażem z życia prowincji Kresów Wschodnich, wierszem dotyczącym walk wiedeńskiego proletariatu (Tadeusz Hollender, Przedwiośnie, 1934 nr 6.), listem w sprawie represjonowanego pacyfisty (Karol Ossietzky, 1937 nr 19.) ale i zjadliwą satyrą na endeckich bojówkarzy. Nota bene tych samych, którzy w 1938 roku dokonali nieudanego zamachu na Kuryluka.

Rok 1939 jest dla „Sygnałów” okresem heroicznej walki o utrzymanie się czasopisma – w miesiącach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny Kuryluk niemalże w pojedynkę zarządza periodykiem. W ostatnim, 75. numerze „Sygnałów”, wydanym 15 sierpnia 1939 roku łamy zostają oddane twórczości białoruskiej. W jedynym artykule dotyczącym spraw bieżących („»Ani kroku dalej!« – to za mało...”), Wiktor Grosz konstatuje:

„Pomoc z zewnątrz, o której w razie wojny nie wątpimy, stanie się aktywna już w najważniejszym okresie, poprzedzającym wojnę. Napastnik zrozumie, co się święci, i może się jeszcze zaważyć.

Pokój może być uratowany”.

Wraz z początkiem września wybuchła II wojna światowa. Wkrótce po rozpoczęciu wojny Kuryluk deponuje archiwum „Sygnałów” w lwowskiej bibliotece Ossolineum.

uznane przez czytelników w całej II RP, jawnie stawiające opór faszyzacji życia codziennego i kulturalnego. „Sygnałom” rozgłos przyniosły również szeroko komentowane procesy sądowe, w których skutecznie odwoływano się od decyzji konfiskat nakładu i cenzurowania artykułów, jednocześnie obnażając skalę cenzury w Polsce drugiej połowy lat 30.

Przeciwko faszyzmowi, przeciwko klerkom

„Sygnały” po roku 1936 stały się jawnie antyfaszystowskie – na łamach periodyku pojawiały się obszernie analizy faszyzmu włoskiego i niemieckiego (gł. autorstwa Stefana Jędrzychowskiego), belgijskiego rexizmu, frankistowskiej Hiszpanii czy polityki Japonii. Publikowano reportaże z III Rzeszy i omówienia publikacji twórców faszyzujących, czy wprost – gloryfikujących Hitlera, Mussoliniego czy Franco. Co więcej, drukowano także krytyczne teksty dotyczące profaszystowskiej działalności polskich dziennikarzy oraz samobójczych sympatii rządu polskiego w stronę III Rzeszy. Kuryluk, stojąc na czele „Sygnałów” nie zapominał także o ważkości kwestii antysemityzmu polskiego i dyskryminacji mniejszości narodowych – regularnie publikował teksty ostro sprzeciwiające się represjom wobec mniejszości etnicznych i wyznaniowych, równoległe promując kulturę i sztukę tych grup społecznych w piśmie. Zadanie, jakemu chciała sprostać redakcja „Sygnałów” wykraczało dalece poza ambicje stworzenia prężnie działającego lewicowego tytułu literacko-kulturalnego – redakcja próbowała naświetlić metody działania rządów sanacyjnych, sytuację klas ludowo-robotniczych, powszechność nędzy, bezrobocia i analfabetyzmu, związki pomiędzy Kościołem Katolickim a kapitalizmem, a jednocześnie referować o najnowszych wydarzeniach z dziedziny sztuki i kultury. Obok manifestów i odezw do „robotników i robotnic kultury”, poezji i reprodukcji dzieł sztuki pojawiały się odniesienia do polskiej tradycji wolnościowej i postępowej – cytowano m.in. Adama Mickiewicza, Stanisława Staszica i – rzecz jasna – Stanisława Brzozowskiego. Zasadność odwołania do tradycji Kuryluk uzasadniał stwierdzeniem, że naukę, historię i kulturę sanacyjny rząd przepisuje pod własne dyktando, wykluczając zeń wątki lewicowe, postępowe czy wolnościowe. Na łamach „Sygnałów” pojawiały się również artykuły piętnujące postawę klerkistowską establishmentu polskiej kultury, który świadomie podtrzymywał postulat sztuki dla elit i tworzonej przez

Jednakże, już drugi, grudniowy numer „Sygnałów” otwierał krytyczny tekst „Rehabilitacja koturnu. Próba bilansu w piętnastolecie Niepodległości”. W nim, pomiędzy gorzkimi słowami wymierzonymi w stronę Hitlera, Mussoliniego i Stalina, redakcja wyznaje:

„Nie zachwyca nas ginący świat szachrajstw drobnomieszczaństwa i kapitalizmu. Parlamentaryzm dusi się od własnych świństw. Nie nęca nas też rasowe i razowe masówki narodowe. Nie wierzymy w odrodzenie nacjonalizmów. [...] my czekamy na Wiosnę Ludów. [...] To, że urodziliśmy się polakami jest tylko przypadkiem – ale fakt, że jesteśmy ludźmi – nie jest dla nas przypadkowy!”.

Przeciwko grabarzom młodych talentów

Ciężko zatem posądzać „Sygnały” o unikanie polityczności – sama nazwa dla czasopisma, której pomysłodawcą był Aleksander Baumgardten, została zapożyczona z zaangażowanego społecznie dramatu „Sygnały” Ewy Szelburg-Zarembiny z 1933 roku. Wybór tego dzieła jako swoistego patrona zwiastował program ideowy periodyku – dramat Szelburg-Zarembiny wprost podejmował kwestie niesprawiedliwości społecznych, w tym przede wszystkim – krzywd wyrządzanych przez patriarchat i klasy panujące. Na celowniku autorki znalazł się również sojusz kleru z burżuazją i szlachtą.

Również w samej decyzji o rozpoczęciu działalności we Lwowie doby lat 30. pisma mającego dowartościować kulturę mniejszości etnicznych, czy kładącego nacisk na upowszechnianie literatury i sztuki, łatwo można odczytać prospołeczne i lewicowe sympatie redakcji. Już w pierwszym, listopadowym numerze za sprawą tekstów m.in. Stefana Kawyna („Pisarz świadomy. Rzecz o działalności literackiej Boya Żeleńskiego”) i Haliny Górskiej („Młodzież, wódz i przewodnik” tyczący m.in. niebezpieczeństw związanych z religijnym charakterem kultu Hitlera w III Rzeszy) zarysowana została linia ideowa, która będzie stale przyświecać periodykowi.

Podobnie rzecz miała się z inauguracyjną imprezą „Sygnałów” zorganizowaną we współpracy z Zawodowym Związkiem Literatów, której prelegentem był Marian Piechal – anonsowany w piśmie jako „poeta proletariacki”, związany z awangardową łódzką grupą Meteor, a później z warszawską Kwadrą. Piechalowi na wieczorku „Sygnałów” przypadła rola wygłaszającego

odczyty „Futuryzm a faszyzm” i „Kultura i proletarijat”, przy czym pierwsze wystąpienie zostało przerwane („ukoronowane”) przez ówczesnego prezesa Związku Literatów Ostapa Ortwina, który „rzucił nonsensy z wyrazami sympatii dla Hitlera, wśród ciągłych sprzeczności logicznych”. Przypadek prezesa Ortwina, nazwanego w relacji dla „Sygnałów” „grabarzem młodych idei i talentów” i „tępiącego intelekt, stojącego po stronie barbarzyństwa”, dla Komitetu Redakcyjnego był znamieny – właśnie w kontrze do takich postaw postanowiono zawiązać „Sygnały”. Próżno zatem szukać na łamach pisma pochwały dla militarystyki, różnej maści nacjonalizmów, postępującej faszyzacji życia społecznego, postawy klerkowskiej czy bałwochwalczej wobec starszego pokolenia – badacz Andrzej Świecki określa kierunek ideowy pierwszego etapu działalności „Sygnałów” jako „okres poszukiwania dróg, lokalnej działalności pisma”, który cechował „ograniczony radykalizm społeczny”. Jednak dla atmosfery kulturalno-politycznej ówczesnego Lwowa nawet tak wyważony – zdawałoby się – program periodyku był sporym wyzwaniem.

„Sygnały” miały być pismem młodych, zorientowanych w aktualnej sytuacji polityczno-społecznej Europy – stąd na łamach dowartościowywano głos nowych pokoleń. W regularnie pojawiającej się rubryce „Młodzi na świecie” redakcja prezentowała przegląd postaw „innych” młodych – bacznie przyglądając się militarystycznym sympatiom państw faszystowskich, rozterkom ideowym Komsomolców czy młodych Francuzów i Francuzek. Publicystów i publicystki żywo zajmowała także kwestia położenia młodzieży polskiej – z niepokojem komentowali poczynania endecji i nacjonalistycznych młodzieżówek. Spora część artykułów dotyczyła także tragicznej sytuacji najmłodszego pokolenia środowisk chłopskich i robotniczych – nacisk położono nie tylko na kwestie powszechnego analfabetyzmu i drastycznych nierówności w dostępie do kultury. W „Sygnałach” wprost pisano o biedzie i represjach wymierzonych w tę grupę społeczną, apelując do środowisk twórczych o zajęcie stanowiska, czy mówiąc wprost – dostrzeżenie realnych problemów dominującej liczebnie, nieuprzywilejowanej części społeczeństwa.

Oprócz postulatów dotyczących sztuki zaangażowanej społecznie i politycznie, na łamach „Sygnałów” regularnie pojawiały się również obszernie artykuły krytyczne, które dotyczyły zjawisk najnowszych w polskiej i europejskich kulturze – pisano o teatrze, literaturze, poezji, sztukach pięknych. Na bieżąco recenzowano książki i filmy, sztuki teatralne i wystawy. Ogromny nacisk kładziono na przedruki tłumaczeń poezji i literatury ukraińskiej i żydowskiej – słowem: twórczości niepolskiej, przemilczanej przez rodzimą kry-

tykę, wykluczanej z obiegu w II RP. Podczas rocznej działalności pierwszych „Sygnałów” opublikowano teksty takich postaci jak m.in. Jan Parandowski, Teodor Parnicki, Debora Vogel, Kornel Makuszyński czy Brunon Schulz.

Wraz ze stopniową radykalizacją linii „Sygnałów” i problemami z finansowaniem pisma pojawiły się wewnątrz redakcji konflikty, które doprowadziły m.in. do odejścia Tadeusza Hollendera ze stanowiska redaktora naczelnego. Jego miejsce zajął Karol Kuryluk, który niebawem został powołany na służbę wojskową – wydawanie „Sygnałów” zawieszono do lutego 1936 roku.

Drugie „Sygnały” (luty 1936 – sierpień 1939)

1936 był dla „Sygnałów” rokiem, w którym porzucono koncepcję „bezprogramowego programu” – zagęszczająca się atmosfera drugiej połowy lat 30. zaważyła na zmianie strategii redakcji. Decyzją Kuryluka „Sygnały” z tytułu zaledwie lewicującego stały się miesięcznikiem (a później, od lutego 1937 r. – dwutygodnikiem) stricte lewicowym. Właściwie od 17., majowego numeru można z powodzeniem mówić o w pełni wykrystalizowanym programie ideowym pisma – pisma, które czynnie odpowiada na apel 7. Międzynarodówki, stara się na swoich łamach realizować założenia ludowego frontu antyfaszystowskiego. W Komitecie Redakcyjnym pozostaje lewicowa frakcja – T. Banaś, H. Górska, T. Hollender, M. Promiński i K. Kuryluk; dołącza do nich Anna Kowalska.

Dla lewicowej przyszłości drugich „Sygnałów” istotny stał się – oprócz tragicznych wypadków kwietniowych – także Zjazd Pracowników Kultury w Obronie Wolności i Pokoju, zwany „zjazdem lwowskim”. Liczni prelegenci i prelegentki ZPK wkrótce same stały się publicystkami pisma, zawiązując szeroki sojusz pomiędzy środowiskiem „Sygnałów” a lewicowymi działaczkami i intelektualistami z innych ośrodków miejskich. Na łamach dwutygodnika publikowali także członkowie i członkinie ówczesnej Komunistycznej Partii Polski. Tym samym, „Sygnały” z periodyku w gruncie rzeczy lokalnego, zyskały ogólnopolski rozgłos – co oprócz zainteresowania czytelników i czytelniczek, przysporzyło im również poważnych kłopotów z cenzurą. Już pod koniec lipca 1936 r. sanacyjna policja przeprowadziła rewizję, która miała udowodnić iż pismo korzysta z nielegalnych źródeł finansowania. Rewizja ta była ostrzeżeniem – odtąd „Sygnały” były regularnie niepokojone przez władze a redakcja znalazła się pod uważną obserwacją cenzury ze względu na fakt, że było to ówczesnie jedyne lewicowe pismo literackie. W dodatku,